

MARTA GĄSOWSKA  
POZNAŃ

## Ruch i centrum. O doświadczaniu miejskiej przestrzeni w powieści Andrzeja Stasiuka *Dziewięć* w perspektywie teorii nie-miejsc Marca Augé

Stolica w wydanej w 1999 roku powieści Andrzeja Stasiuka *Dziewięć* ma status szczególny. Nie potrzeba wnikliwej lektury, by zauważyć, że wyraza ona na głównego bohatera utworu, a losy innych postaci występujących w powieści są z nią integralnie związane. W niniejszym tekście chciałabym przyjrzeć się sposobowi przedstawiania przestrzeni miejskiej przez Stasiuka, specyfice jej opisu oraz zależnościom między ludźmi a miastem. W swojej interpretacji wesprę się przede wszystkim teorią francuskiego antropologa Marca Augé, dotyczącą tak zwanych nie-miejsc.

Przed przystąpieniem do właściwej części analizy warto przedstawić głównych bohaterów powieści. Paweł, Jacek, Bolek i Paker to ludzie, których nie nazwiemy raczej przeciętnymi mieszkańcami wielkiego miasta. Najbardziej z nich zasymilował się Bolek. Jednak każde jego działanie wyróżnia się w negatywny sposób. Posiada własne mieszkanie, lecz kupił je za pieniądze pochodzące z nielegalnej działalności. Ma partnerkę, ale to właściwie szesnastoletnia utrzymanka, którą najpierw więzi w mieszkaniu, a potem po prostu odprawia do domu. Choć zna wielu ludzi, nikt nie mógłby nazwać przyjacielem. Pozostali bohaterowie nie mają stałej pracy. Utrzymują się ze sprzedaży narkotyków, kradzieży i innych ciemnych interesów. Tylko Paweł próbował prowadzić legalny handel, ale wziął zbyt dużą pożyczkę u niewłaściwego kredytodawcy, co ściągnęło na niego duże kłopoty i zniweczyło wszelkie plany. Żaden z bohaterów nie założył rodziny i z nikim właściwie nie wchodzi w głębsze relacje. Wszyscy również zdają się być na swój sposób bezdomni. Mieszkanie Pawła zdemolowano, więc koczuje w różnych miejscach – schronienia szuka między innymi w środkach publicznego transportu. Podobnie Jacek i Paker zdają się być raczej pasażerami autobusów i tramwajów niż lokatorami przestrzeni mieszkalnych. Edward Relph podkreśla, że być zakorzenionym w jakimś

miejscu „oznacza posiadać bezpieczny punkt do poznawania i obserwacji zewnętrznego świata, mocne osadzenie własnej pozycji we właściwym porządku rzeczy, naznaczenie mistyczne i przywiązanie duchowe do szczególnego «gdzieś». Potrzeba posiadania korzeni jest co najmniej tak silna, jak potrzeba ładu, wolności, odpowiedzialności, równości i bezpieczeństwa”<sup>1</sup>. Zakorzenie, o którym mowa, z pewnością nie jest udziałem bohaterów powieści Stasiuka. Raczej nieustannie przebywają oni w świecie nieprzyjaznej rzeczywistości znajdującej się poza tym, co oswojone. Niedostosowani do rzeczywistości metropolii, pomimo upływu czasu nie odnaleźli się w wielkomiejskim życiu. Ich ruch nie jest zdążaniem do celu, a raczej nerwowym dryfowaniem. Niezasymilowani, obcy ludziom wokół, zdają się być w stanie permanentnej ucieczki bądź pogoni. Nie nadążają za ruchem miasta:

Paker poczuł, że się zestarzał, że Marszałkowska biegnie naprzód, ciągnie za sobą Nowogrodzką, Żurawią, Wspólną i Hożą, a on drepcze w miejscu w swoich skajowych butach z przedmieścia<sup>2</sup>.

Sądzę, że kluczową kategorią dla interpretacji tej powieści jest kategoria ruchu. Akcja wielokrotnie dzieje się na zatłoczonych trasach, przy ruchliwych arteriach stolicy (okolice Marszałkowskiej, Alej Jerozolimskich, alei Jana Pawła II, Chmielnej i Nowego Świata), w przejściach podziemnych czy na Dworcu Centralnym. Często nieustanny przepływ jest wyraźnie zaznaczany:

To przejście było najruchliwsze na dworcu. Łączyło dwa autobusowe przystanki, główną halę, perony i dwa najdłuższe pasaże. Światła tu było dość, a tłum żywy i rozedrgany, jak zwykle w miejscach, gdzie jedni przybywają, a drudzy zmykają z ulgą<sup>3</sup>.

Bohaterowie wiele razy poruszają się środkami komunikacji miejskiej czy samochodem, kilkakrotnie przekraczają most. Kiedy Paker wiezie Lucynę na zakupy, nakazuje taksówkarzowi wybrać określoną trasę, toteż w rezultacie objeżdżają pół miasta: „Po co przez Pragę? Przecież to dookoła. – Nie szkodzi. (...) Można sobie czasem pojeździć, nie?”<sup>4</sup>. Wielokrotnie pojawiają się też krótkie opisy autobusów czy tramwajów, które właśnie gdzieś przyjeżdżają lub odjeżdżają.

<sup>1</sup> Za: M. Żmudzińska-Nowak, *Miejsce: tożsamość i zmiana*, Gliwice 2010, s. 43.

<sup>2</sup> A. Stasiuk, *Dziwięć*, Wydawnictwo Czarne, 1999, s. 324.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 215.

Już przy Woronicza [siedemnastka] byłaby pusta jak wypatroszone akwarium i zimna jak lód<sup>5</sup>,

czy

na Wileński zajechał elektryczny i tłum ciągnął przez pasy na czerwonym świetle, wlewał się w gardło podziemnego przejścia i wypływał z drugiej strony koło poczty, tramwaje nadgryzały ruchliwe cielsko, łykały po kawałku i uwoziły w cztery strony świata<sup>6</sup>.

Zarówno w powyższym przypadku, jak i wielu innych opisy zawierają elementy animizacji. Przytoczę jeszcze kilka przykładów:

„Drzewa mieszały się ze słupami trakcji, a wstęga szosy wpełzała na wiadukt nad torami (...)”<sup>7</sup>; „101 przewlokło brzuch przez szyny i stanęło na przystanku pod cerkwią”<sup>8</sup>; „Tory biegnęły na północ i po trzystu kilometrach przepadały w morzu jak srebrne nici, a elektryczna trakcja przepadała w niebie, które w nocy rozświetlały ogniste pióropusze rafinerii”<sup>9</sup>.

Służebne przedmioty stają się autonomicznymi, ożywionymi organizmami, żyjącymi w większym ekosystemie. Przestrzeń ruchu okazuje się być żywa. Drogi i pojazdy są niczym groźne stwory, które stanowią część nieprzyjaznej przestrzeni. Mimo to, ruch w świecie przedstawionym powieści zazwyczaj waloryzowany jest dodatnio. Jeden z bohaterów krytycznie przygląda się małemu osiedlu:

Przystanek był za moment. Zaśnieżony porośnięty krzakami plac, potem blaszana ściana magazynu i ścieżka, którą nadchodzili ludzie z tego małego osiedla trzech baraków, gdzie tygodnie snuły się długimi, ciemnymi korytarzami i gdy na końcu był już poniedziałek, to na początku rozkręcała się dopiero sobota. Przystanek był pusty. Staroświecki słupek wyglądał jak czerwona kreda wbita w przybrudzoną kratkę. Wszędzie były już nowe niebieskie tablice, lecz tutaj nie. – Bejrut – pomyślał. – Po co im przystanek. I tak tu zostaną<sup>10</sup>.

Mobilność to cecha warunkująca wartościową egzystencję. Szczególnie zwraca na to uwagę wypowiedź przemierzającej miasto Zosi:

<sup>5</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>10</sup> Ibidem.

Pomyślała, że pewnie nie mają dokąd pojechać i przyszli tylko popatrzeć, jak inni ruszają w podróż, bo to zawsze jest lepsze niż nic albo wietrzne na przestrzał ulice<sup>11</sup>.

Świadczy o tym również jej postawa. Po gwałcie dokonanym na niej w sklepie Pawła nie potrafi znaleźć poczucia bezpieczeństwa w domu. Zamiast tego wyrusza w podróż po dzielnicach, których dotąd nie знаła. Zosia nie wybiera jednak najciekawszych miejsc, atrakcji turystycznych czy ładnych osiedli. Wsiada do autobusu lub tramwaju i dociera na pętlę, a potem kolejnym jedzie jeszcze dalej. Poprzez kontakt z przestrzenią miejską – zarówno tą architektoniczną, jak i komunikacyjną – leczy traumę. Nie tylko dla niej miasto staje się schronieniem. Kiedy poznajemy Pawła, wychodzi z domu, ponieważ „pomyślał, że pojedzie do pętli i posiedzi w ciepłym autobusie”<sup>12</sup>. Znaczenie tak silnego akcentowania ruchu, nieustannego wprowadzania do fabuły środków lokomocji oraz wykorzenienia wszystkich bohaterów stanie się jaśniejsze po przywołaniu koncepcji nie-miejsc francuskiego antropologa Marca Augé.

Aby wyjaśnić, czym według Augé są nie-miejsca, warto najpierw zdefiniować ich przeciwieństwo, czyli miejsca antropologiczne. Miejsce posiada przede wszystkim naturę geometryczną:

Można je ustanowić, wychodząc od trzech prostych kategorii przestrzennych, które mogą być zastosowane przy projektowaniu sfery instytucjonalnej i które w pewien sposób konstytuują elementarne formy przestrzeni społecznej. W kategoriach geometrycznych chodzi o linię, o przecięcie się linii i o punkt przecięcia<sup>13</sup>.

W przełożeniu na przestrzeń geograficzną mamy analogicznie do czynienia ze szlakami łączącymi różne miejsca; punktami przecięcia się ludzkich tras, które są miejscami zgromadzeń oraz z konstruowanymi przez ludzi centrami – religijnymi bądź politycznymi – zakreślającymi na nowo granice<sup>14</sup>. Z tą strukturą związane są trzy najważniejsze cechy miejsca antropologicznego, a mianowicie: jest ono tożsamościowe, relacyjne i historyczne – za jego pomocą możemy odnieść się do jakiegoś wydarzenia, mitu czy historii<sup>15</sup>. Na zasadzie negatywu zaś definiowane jest nie-miejsce. Stanowi ono przestrzeń pozbawioną tożsamości (jedyna tożsamość, z którą

<sup>11</sup> Ibidem, s. 167.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>13</sup> M. Augé, *Nie-miejsca: wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przekł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 37.

<sup>14</sup> Por. ibidem.

<sup>15</sup> Por. ibidem, s. 56.

się w niej spotykamy, to nasza własna, sprawdzana np. przy wejściu do samolotu), nieintegrująca innych miejsc i nienaznaczona przez historię.

Nie-miejsca tworzą zarówno rozwiązania niezbędne do przyspieszonego przemieszczania się osób i dóbr (drogi ekspresowe, bezkolizyjne skrzyżowania, porty lotnicze), jak i same środki transportu, wielkie centra handlowe, ale także obozy przejściowe, w których stłoczeni są uchodźcy z całej planety<sup>16</sup>.

Te punkty tranzytowe i miejsca tymczasowego pobytu są dla Augé miarą hipernowoczesnej epoki<sup>17</sup>. Nie wiążą się one z żadną społecznością czy wspólnotowością, a jednostka nawiązuje w nich jedynie relacje z własną tożsamością. Przestrzeń nie-miejsc raczej upodabnia ludzi i wytwarza poczucie samotności<sup>18</sup>. Jak pisze Augé:

uczęszczanie do nie-miejsc jest okazją do doświadczenia faktycznie bez historycznego precedensu – samotnej indywidualności i nieludzkiego przekazu (wystarczy plakat lub ekran) pomiędzy jednostką, a siłami w sferze publicznej<sup>19</sup>.

Znajdując się np. na lotnisku czy autostradzie nie nawiązujemy żadnych relacji, orientujemy się dzięki wyświetlaczom i tablicom informacyjnym, z obsługą kolejnych stanowisk wymieniamy tylko konieczne zdania, związane z naszym celem, czyli sprawnym przedostaniem się dalej. Charakterystyki nie-miejsc dopełnia fakt, że „rządzą tu aktualność i presja chwili. Nie-miejsca przemierzamy w pośpiechu i dlatego mierzy się je w jednostkach czasu. Te szlaki nie funkcjonują bez zegarów (...). Żyją w terażniejszości”<sup>20</sup>. Są przy tym w pewien sposób uniwersalne i rozpoznawalne dla użytkownika. Szyldy, znaki drogowe, strzałki, wszelkiego rodzaju symbole pozwalają orientować się w przestrzeni i sprawnie przemierzać nie-miejsca. Należy wspomnieć, że teoria Augé posiada kilka miejsc nieścisłych<sup>21</sup>, jednak objętość niniejszej pracy nie pozwala na ich szczegółową analizę. W każdym razie warto zaznaczyć, że antytożsamościowość, nierelacyjność i ahistoryczność pozostają niepodważalnymi wyznacznikami nie-miejsc.

Stolica w powieści *Dziewięć* jest miejscem, po którym można jeździć, lecz nie można z niego wyjechać. Jacek pewnego dnia ruszył przed siebie

<sup>16</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>17</sup> Por. ibidem, s. 53.

<sup>18</sup> Por. ibidem, s. 71.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>21</sup> Dotyczą one przede wszystkim charakterystyki takich miejsc, jak hotele, centra handlowe czy hipermarkety.

i szedł całą noc, aż zobaczył wschód słońca, nie wytrzymał i zawrócił<sup>22</sup>. Fragment ten jest jednym z niewielu momentów powieści, kiedy pojawia się apoteoza pozostawania w miejscu i zakorzenienia. Bohater mówi:

Ludzie powinni zostać tam, gdzie się urodzili. Gdzie indziej trzeba wszystko zaczynać od nowa, a potem się człowiekowi wydaje, że Bóg wie co. A tu gówno. Zazdroszczę takim, co całe życie przesiedzieli na tyłku. Właściwie to ich podziwiam<sup>23</sup>.

Można na podstawie tej wypowiedzi wywnioskować, że mężczyzna jest niemogącym odnaleźć się w Warszawie przybyszem. Nie posiadając oswojonej, stałej przestrzeni, oddaje się jej przeciwieństwu, czyli ruchowi i cyrkulacji. Podróżowanie po Warszawie, przemierzanie podziemnych przejść i węzłów komunikacyjnych jest unikaniem miejsc na rzecz nie-miejsc. Bohaterowie odrzucają przestrzeń domu, nie oswiają swojego fragmentu świata, lecz permanentnie wkraczają w antyprzestrzeń. Co więcej, zabudowa wokół nich przedstawiona jest tak, jakby nie mogła udzielić schronienia.

Pustawe 26 powiozło ją w siną dal mostu wprost na zachód nad zgniłym ramieniem rzeki – minuta przestrzeni, gdy miasto na drugim brzegu rzeki wygląda jak makietka czegoś, co dopiero ma powstać. Małe wieżyczki próbują dotknąć nieba, zawsze tak było, zawsze za małe<sup>24</sup>.

Mamy tutaj wyraźną sugestię nieistnienia bądź niedokończenia. W innych miejscach wyraża się ona jeszcze silniej, np.

Domy wyglądały jak płaskie wycinanki z brudnego papieru, jak dorosła wersja tych sztywnych kartonowych bajek z okienkami, w których pojawiały się księżniczki, Małgosie z Jasiami i świniopasy<sup>25</sup>.

W tej wizji Warszawa zdaje się być całkiem nierealna – wycięta z papieru, więc tylko fasadowa. To wyobrażenie powraca jeszcze w wizualizacji Zosi:

Wyobrażała sobie, że te odległe mieszkania są maleńkie jak domki dla lalek i zasiadający do kolacji ludzie przypominają ciepłe, żywe kukielki w doskonałych uszytych ubrankach<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> Por. A. Stasiuk, op. cit., s. 129.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 69.

Nie ma więc rzeczywistych domów i realnych ludzi. Warszawa jawi się bądź jako przestrzeń nierzeczywista, pełna pustki, obszarów, które tylko symulują prawdziwe miejsca (nie będąc zarazem nie-miejscami), bądź jako miasto zredukowane do obszarów komunikacji miejskiej. Jednak jest pewna część stolicy, która nie podlega takiej negatywnej charakterystyce. Podczas gdy całe miasto to nierealny obszar zawładnięty komunikacją miejską i wymianą pasażerów, miejscem przyciągania, które skupia szczególną uwagę bohaterów jest śródmieście. Bohdan Jałowiecki i Marek Szczepański piszą, że

Centrum (...) stanowi jeden z archetypów przestrzennych organizujących i porządkujących przestrzeń pod względem strukturalnym, funkcjonalnym i symbolicznym. Wskutek przebudowy i rozbudowy miasta może ono ulegać rozdzieleniu, przesunięciu, a nawet rozmyciu. Dość typowym pod tym względem przykładem jest Warszawa, w której występują dwa wyraźne centra, jedno historyczne – Stare Miasto i Trakt Królewski – drugie zaś współczesne, o płynnych rozmytych granicach, wyznaczone przez ważniejsze obiekty czy ciągi handlowe: Pałac Kultury i Nauki, Dworzec Centralny, ul. Marszałkowska<sup>27</sup>.

Bohaterów Stasiuka miejsca historyczne nie interesują. Ich Warszawa ma swój punkt centralny w części współczesnej, jednak to nie kwestie architektoniczne mają na to wpływ.

O tradycyjnym mieście Magdalena Żmudzińska-Nowak pisze:

Centrum stanowi obszar prestiżowy, który często jest przedmiotem dumy mieszkańców. Jest przestrzenią publiczną, a więc wspólną, dostępną i użytkowaną bez ograniczeń. Wartości, jakie przedstawia dla mieszkańców stanowią o duchowej istocie centrum jako miejsca, którą pięknie opisał m.in. Mircea Eliade. (...) Centrum spełnia rolę porządkującą przestrzeń miejską już przez sam fakt swojego istnienia<sup>28</sup>.

W omawianym przypadku mamy do czynienia z przeciwnymi sytuacjami, a kategorie Eliadego na niewiele się zdadzą. Śródmieście posiada dość wątpliwą *axis mundi*, która raczej niczego nie spaja i nie podtrzymuje. Pałac Kultury, o którym mowa, przez jednego z bohaterów został scharakteryzowany następująco:

W Pałacu nic się nie świeciło. – Po chuju środek świata – pomyślał. – Paru cieciców na parterze, a w krzakach żywej duszy, bo za zimno. – Ale miej-

<sup>27</sup> B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 393.

<sup>28</sup> M. Żmudzińska-Nowak, op. cit., s. 131.



sce było dobre jak każde inne, więc przekroczył jezdnię i wszedł między drzewa<sup>29</sup>.

Pałac nie jest przestrzenią dośrodkową, nie przyciąga i nie gromadzi mieszkańców. Funkcji tych nie pełni także przedwojenna dzielnica, znajdująca się w samym Śródmieściu, która do pewnego stopnia oparła się upływowi czasu. Kiedyś tętniąca życiem, składająca się zapewne z szeregu miejsc antropologicznych, obecnie otoczona nowoczesną przestrzenią, straciła swoje właściwości.

Przeciął Aleje i zapuścił się w Żelazną. Stare kamienice pochłaniały światło, lecz nic z nim nie robiły, po oknach pełgały tylko słabe odbłaski, jakby ludzie siedzieli przy naftówkach albo świeczkach. Pewnie się bali, że miasto upomni się o ten stary jaskiniowy kwartał, że zmusi ich do wyjścia i wtedy oślepną<sup>30</sup>.

Mieszkanie w wielkim mieście nierozzerwalnie wiąże się z podleganiem jego przemianom. Wymusza je nieustanny przepływ, a jak pisze Marta Smagacz, „nie-miejsca ekspansywnie zajmują coraz więcej przestrzeni miejskiej”<sup>31</sup>. Ich sąsiedztwo w powieściowej stolicy okazuje się być dla właściwości innych miejsc zabójcze.

W Warszawie Stasiuka to nie budynki wyznaczają oś miejskiego świata, lecz ruch i przepływ osób. Środkiem tego świata okazuje się rondo Dmowskiego wraz z okrężnym podziemnym pasażem i wyjściami na najruchliwsze ulice Warszawy. Centrum staje się nie miejsce antropologiczne, lecz nie-miejsce. Narrator opisuje je następująco:

Minął schody przy Rotundzie. Czuł strach przed wyjściem na powierzchnię, chociaż tam było ciemniej niż tu. Słyszał łoskot tramwajów. Nadjeżdżały z Mokotowa, Żoliborza, Pragi i Ochoty. Ludzie przesiadali się, splatając w żywy, bezmyślny węzeł jak wielki mięsień pod czarną skórą nieba<sup>32</sup>.

Ulice na skrzyżowaniu Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi rozchodzą się w kierunkach czterech najważniejszych dzielnic Warszawy – stolicznych czterech stron świata. Mieszkańcy wysiadając, przechodząc pod ziemią i wsiadając do kolejnych autobusów i tramwajów po różnych stronach skrzyżowania tworzą ożywioną tkankę miasta. Stasiuk pisze – mięsień, lecz wyobraziwszy sobie przejście pod rondem Dmowskiego, czyli otwarty obieg tuneli, do którego tłum wpada, a następnie wypada przez

<sup>29</sup> A. Stasiuk, op. cit., s. 184.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> M. Smagacz, *Strategie osławiania. Miejsca i nie-miejsca*, „Autoportret” 2008, nr 23, s. 11.

<sup>32</sup> A. Stasiuk, op. cit., s. 131.



kilka pomniejszych arterii, nietrudno pójść krok dalej i skojarzyć je z sercem. W innym fragmencie konotacja ta jest jeszcze wyrazistsza:

Teraz patrzył w stronę Brackiej i odczuwał pożądanie. To unosiło się w powietrzu. Bo każda rzecz, każdy przedmiot promieniował, wydzieliał z siebie niematerialną woń, która przenikała szyby witryn, gablot i snuła się jak dym, mgła albo ciężki gaz. Wypełniała ciasne koryto ulicy i wznosiła się na dachy Śródmieścia, wiatr ją porywał i rozwlekał po niebie nad wszystkimi dzielnicami. Zasyfiona Wola dostawała swoje, śnięty Mokotów i cwana, półzwierzęca Praga też, chociaż miała swojego Różyckiego. Odblask, aura i zapach wypływały z głównej żyły Śródmieścia jak krew, która przyciąga muchy<sup>33</sup>.

Zdawałoby się więc, że centrum w powieści *Dziwięć* mimo specyficznego charakteru posiada jakąś funkcję antropologiczną i metaforyka serca znajdowałabym w tym swoje uzasadnienie. Przyciąganie to jednak nie wynika z tradycyjnie rozumianego sposobu ukształtowania przestrzeni. Jest raczej rodzajem bezrozumnej siły. Paweł odbiera to następująco:

Minął wyjście przy Metropolu i czuł przyciąganie, czuł, że przestrzeń jest spiralą, którą ludzie rozciągają za pomocą silnej woli i spraw do załatwienia, ale nie mogą jej zerwać i wracają tutaj jak ćmy do światła, jak odpustowe piłki na gumce<sup>34</sup>.

Ów mechanizm okazuje się być nie antropologicznym uwarunkowaniem, ale nierozpoznaną, zniewalającą mocą.

Bo coś tam musiało być. Jakaś próżnia albo gigantyczny mechanizm, od którego brał początek wszelki ruch. Gdzieś tam w środku musiała być oś, na której rozpędzało się miasto, oś i punkt magnetyczny, bo przecież inaczej wszystko by się rozpirzyło w drobne chujki, daleka Wola, Żerań, Radość, Falenica, Chomiczówka, Tarchomin, Okęcie, Młociny – jedno za drugim pofrunęłoby w przestrzeń jak gównu wrzucone w wentylator<sup>35</sup>.

A więc centrum nie porządkuje przestrzeni, ale organizuje ruch. Będąc najważniejszym nie-miejszem napędza przepływy całego miasta i zarazem ogranicza możliwość poruszania się, gdyż nie uwalnia z mocy swojego oddziaływania. Chwyta w pułapkę ruchu, pajęczą sieć tras:

Musiał coś ze sobą zrobić, zwłaszcza tutaj, w tym miejscu, gdzie wszyscy pojawiają się tylko na chwilę, zjawiają się z czterech stron świata, by prze-

<sup>33</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>35</sup> Ibidem.

ciąć drogę innym i przepaść. Pomyślał sobie, że ich ślady rozsnuwają się we wszystkich kierunkach niczym pajęczyna, rozpełzają się w płaskiej przestrzeni, ale zawsze prędzej czy później powracają tutaj, do samego centrum, do środka<sup>36</sup>.

Ruch, początkowo nacechowany pozytywnie, w rzeczywistości nie posiada funkcji wyzwalającej. Dochodzi do tego jeszcze jeden element. Miasto podlega nie tylko działaniu zniewalającego centrum, ale raczej dwóm ambiwalentnym siłom – przyciąganiu i śmierci. Z jednej strony nie pozwala opuścić swoich granic i wabi za pomocą nierozpoznanej siły, z drugiej zaś, nie daje ożywczej mocy, nie wydziela energii. Dzieje się raczej na odwrót. Jest miejscem, które w czasie wojny w wyniku mordów, bombardowań i wyburzeń wchłonęło ogromną ilość energii ludzkiej i materialnej. Wessało tysiące żyć i domów. Przez to jest w sensie historycznym przecięzione. Nie pozostawia miejsca na nową narrację, nie udziela schronienia:

- Na chuj to odbudowali, jak i tak nie ma się gdzie schować – powiedział Jacek.
- Co?
- No, to miasto. Całe śmierdzi trupem.
- Trupy chyba powybiali.
- Akurat. Pomyśl: na przykład dziś w południe jest Sąd Ostateczny i ciał zmartwychwstanie...
- Jaki sąd?
- No, chuj z sądem, i tak go nie będzie. Samo zmartwychwstanie. Wszędzie. Na Marszałkowskiej pęka asfalt i wyłazą, w Alejach rozłazą się chodniki i tak samo, wszędzie. Siedzisz w makdonaldzie na Świętokrzyskiej, wpierszasz swojego bigmaka, a tu sru! Gumoleum, beton, wszystko w drobiazgi, i trup, a tam następny, wszędzie, na rondzie, w Pasażu, w Saskim trawa na boki i wychodzą jak grzyby albo jak te niemieckie krasnale z gipsu, na placu Powstańców, na Defilad, nareszcie defilada, gliny na Widok męczą jakiegoś ćpuna, a tutaj myk – jeszcze lepszy koleś spod podłogi, potem Mirów i Muranów, tam to już zatrzęsienie<sup>37</sup>.

Historia miasta nie tkwi w miejscach – budynkach czy placach, ale znajduje się pod ziemią. Nie funkcjonuje jako element budujący tożsamość mieszkańców. Raczej wraz z przedstawionymi w groźny sposób środkami komunikacji podważa poczucie bezpieczeństwa bohaterów. Historia stolicy mogłaby spajać społeczność, dzieje się jednak coś zupełnie przeciwnego. Książka Stasiuka pokazuje Warszawę jako miasto niepotrafiące podołać

<sup>36</sup> Ibidem, s. 130.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 77-78.

zmianom, które nastąpiły w latach dziewięćdziesiątych i zarazem nierozliczone z przeszłością. Jak stwierdza Mikołaj Madurowicz w pracy poświęconej tożsamości stolicy:

Rzadko które miasto wypada nazwać cmentarzem, Warszawę jednak tak mianować trzeba. Częściej miasta uznaje się za pomniki – cywilizacji, technologii, myśli ludzkiej. Warszawa na pewno jest pomnikiem dramatycznej historii, traumatycznej przeszłości<sup>38</sup>.

W świadomości bohatera powieści tak silnie jest zakorzeniony obraz miasta zbudowanego na tysiącach mogił, iż stwierdza on wręcz, że w stolicy przed śmierdzącą trupami historią nie ma gdzie się schować. Może właśnie dlatego trzeba uciekać w pozbawione tożsamości i przeszłości nie-miejsca – by umknąć takiemu paradygmatowi historii.

Jeszcze inaczej można spojrzeć na stolicę Stasiuka, rozwiązując zagadkę owej mocy tkwiącej w śródmieściu. Pozwolę sobie najpierw na ogólne podsumowanie poczynionych ustaleń. Ze swojej wizji Warszawy pisarz całkowicie wykluczył miejsca antropologiczne. Przedstawił ją jako zbiór nie-miejsc – ahistorycznych, nietożsamościowych i nierelacyjnych. Uwagę czytelnika zwracał na przestrzeń związaną z przemieszczaniem się. Mowa nie tylko o nagromadzeniu opisów komunikacyjno-transportowych, ale nawet obrazy nierzeczywistej i niedokończonej Warszawy widziane są z perspektywy okna autobusu czy samochodu. Taki sposób przedstawiania miasta i niezakorzenionych w nim bohaterów konotuje swobodę, rzecz ma się jednak zupełnie inaczej. W środku miasta, w miejscu najintensywniejszego ruchu mieszkańców, umiejscowiona jest tajemnicza siła, pozwalająca poruszać się po stolicy tylko jak po pajęczej sieci, nieustannie przyciągając wszystkich do centrum. Sądzę, że owa moc wytwarzana jest przez samych bohaterów, ponieważ ich celem jest zawładnięcie śródmieściem. Warszawa to pole walki i napięć między nimi, które – jak sądzę – są uwarunkowane historycznie. Uwzględniając dzieje stolicy w drugiej połowie XX wieku można mniemać, że ich rodzice najprawdopodobniej wyemigrowali ze wsi do miasta<sup>39</sup>. Podjęli symboliczny marsz ku centrum, który jednak się nie dopełnił. Ludzie ci zatrzymali się na przedmieściach, gdzie powstawały fabryki oraz inne tego typu zakłady pracy i tam zostali. Po 1989 roku ich dzieci zerwały z tradycją ojców (którzy zakładali, że należy najpierw

<sup>38</sup> M. Madurowicz, *Miejska przestrzeń tożsamości Warszawy*, Warszawa 2007, s. 137.

<sup>39</sup> Jak pisze Mikołaj Madurowicz, „W minionym stuleciu dochodziło do co najmniej trzech dużych fal migracji, kiedy stolicę zasilały rzesze przybyszów – po I wojnie światowej w poszukiwaniu pracy i z pragnieniem podwyższenia standardu życiowego, po II wojnie światowej, aby po prostu gdziekolwiek zamieszkać, wreszcie po 1989 roku z przyczyn czysto ekonomicznych i prestiżowych”, *ibidem*, s. 142.

skończyć szkołę, później znaleźć pracę, a wreszcie się dorobić) i wkroczyły do śródmieścia. Ich rywalizacja o wpływy podtrzymuje centrum przy życiu – gdyż to, co pożądanego, nabiera większej wartości – i zarazem utrwała jego status nie-miejsca. Zazwyczaj śródmieście, stanowiące przestrzeń znaczącą, wytwarzane jest poprzez bezpośrednie działania mieszkańców oraz wymuszenia konkretnych posunięć na władzach miasta bądź inwestorach (np. nielikwidowania instytucji kultury czy terenów zielonych). Ludzie posiadają swoje miasto, zadamawiają się w nim poprzez współwytwarzanie jego tożsamości. Natomiast bohaterowie powieści Stasiuka pozostają w ciągłej pogoni, a miejsca, po których się poruszają, stanowią antyprzestrzeń, której nie są w stanie osiągnąć i zamieszkać, czego wyrazem jest zakończenie utworu.

Powieść kończy się porażką głównych bohaterów. Jacek i Paweł, uciekając od wierzycieli gangsterów, utknęli na dachu jednego z bloków i znajdują się w patowej sytuacji. Lucyna usłyszała od Pakera, że Bolek kazał jej wracać do siebie – czyli do blokowiska bez nadziei, w którym była dziewczyną o reputacji komentowanej sprayem na murze. Beata została najpierw zgwałcona, a następnie zamordowana. Ostatnia scena utworu rozgrywa się na moście – symbolu przemiany i przekroczenia, których się nie doczekamy. Bolek uderza samochodem w przechodzącą ulicą Zosię i najprawdopodobniej oboje giną. Szansę na powodzenie w starciu o centrum ma tylko posiadający odpowiednie predyspozycje Blondyn – młody, bezwzględny gangster, ścigający Jacka, morderca Beaty:

Wiedział, że któregoś dnia zostawi to wszystko, Białostocką, Ząbkowską, Brzeską, zostawi Wileński i Wschodni, zostawi wyczekiwanie na telefon, bo w końcu to on sam będzie dzwonił z jakiegoś miejsca, gdzie nie dociera ludzki smród, a jego ciało będzie bezpieczne od wszelkiej przypadkowości, od człowieczej zgnilizny, od pospolitości przystanków i przejść podziemnych, w które będzie wtedy posyłał słabszych od siebie<sup>40</sup>.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 222-223.

**SUMMARY****Motion and the centre. Experiencing urban space in Andrzej Stasiuk's novel "Dziewięć" from the perspective of Marc Augé's theory of non-places**

The author of the present study examines Andrzej Stasiuk's novel "Dziewięć". The analysis focuses on the meaning of urban space and relations between characters and places. As indicated, the most significant concepts of space in the novel are centre and motion. The study describes the importance and influence of these two concepts in the characters' lives.